

UCZNIOSTWO

Uczniem jest ten, kto ma swój udział w krzyżu. Udział w krzyżu prowadzi do społeczności z Panem. Społeczność zaś z Panem to właśnie uczniostwo. "Zarówno pojednanie krzyża jak i udział w krzyżu zwiastowane być muszą jako warunki prawdziwego uczniostwa". "Chrystus jest odpowiedzią, lecz aby przygotować Mu drogę, potrzebny jest krzyż".

W procesie duchowego wzrostu nasz Pan nie uznaje pośpiechu. On jest naszym przewodnikiem (Hebr.12,2): "Patrzac na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł po prawicy tronu Bożego", On prowadzi nas krok za krokiem. Zmagamy się, upadamy z powodu własnych wysiłków i dzięki temu rodzi się w nas tęsknota za odpowiedzią, za rozwiązaniem problemu tego przygnębiającego niepowodzenia. W końcu nadchodzi czas, kiedy dostrzegamy biblijne prawdy dotyczące wyzwolenia w krzyżu, utożsamiania. One budzą w nas potrzebny głód wejścia do wolności, do współuczestnictwa z Odpowiedzią - z naszym zmartwychwzbudzonym Panem Jezusem.

"Nic nie oddzieli nas dla Boga, nic nie jest w stanie uczynić nas świętymi prócz krzyża działającego w nas, albowiem krzyż i krzyż jedynie może zadać śmierć wszystkiemu, co przeszkadza świętości" (C. Watt).

"Podłożem wszelkiej owocnej pracy na rzecz zgubionej duszy jest wewnętrzny impuls, podłożem tego impulsu jest Duch Święty, który odtwarza w nas Chrystusa, znakiem zaś tych obu jest krzyż, którego konkretna rzeczywistość musi zaistnieć w naszym życiu i zdominować je. Wtedy dopiero możemy być przydatni do służby" (J. E. Conant).

Nigdy nasz Pan Jezus nie wyrażał się w sposób bardziej jasny i stanowczy niż wtedy, gdy wspominał uczniostwo. "I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie i naśladuje mnie". (Łuk.9,23). "Kto nie dźwiga krzyża swojego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim" (Łuk.14,2). Przyczyna tych słów Jezusa jest prosta: „stary człowiek” nie może i nie będzie Go naśladował, wzięcie zaś krzyża zadaje śmierć "staremu człowiekowi" i rodzi nowe życie w Chrystusie Jezusie.

Uczniem jest człowiek uwolniony od starego i wolny do nowego. Mówiąc inaczej, biblijnie: "...uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga..." (Rzym.6,11). Z tego powodu Pan Jezus wyraźnie stwierdza, iż każdy musi wziąć swój krzyż. Jest to warunek konieczny. Zastanówmy się teraz nad praktyczną stroną tego zagadnienia, nad tym "jak" zrealizować tę prawdę w życiu.

Powiedzmy sobie najpierw, "jak" nie należy brać krzyża: "Chrześcijanie muszą zrozumieć, że niesienie krzyża nie odnosi się do prób, doświadczeń, które nazywamy krzyżami. Niesienie krzyża odnosi się do codziennego poddawania życia, do codziennego umierania "starego człowieka", które musi nas cechować w takim samym stopniu, w jakim cechowało Pana Jezusa. Tak rozumianego krzyża potrzebujemy nawet bardziej wtedy, gdy nam się wiedzie, niż wtedy, gdy doznajemy niepowodzeń. Bez tak rozumianego krzyża pełnia błogosławieństwa z niego wypływająca nie może zostać przed nami odkryta" (Andrew Murray).

"Obyśmy już nareszcie przestali mylić pojęcie "krzyży" z pojęciem "krzyża". Czasem wierzący rozczulają się nad sobą i powiadają: Muszę wziąć swój krzyż i podążać za Jezusem".

Gdybyśmy chcieli zagubić nasz obraz "krzyża" w Jego krzyżu, wówczas Jego krzyż stałby się naszym krzyżem, Jego śmierć naszą śmiercią, Jego grób naszym grobem, Jego zmartwychwstanie naszym zmartwychwstaniem, Jego zmartwychwzbudzone życie naszą nowością życia". Nie, wzięcie na siebie krzyża nie oznacza dźwigania ze stoickim spokojem ciężarów, niewygód, chorób, przykrych sytuacji, nieznosnych stosunków. Przeżywanie którejkolwiek z tych rzeczy nie jest niesieniem krzyża. Niesienie krzyża może, ale nie musi pociągać za sobą tych rzeczy. Rzeczy te nie tworzą krzyża, nie z nich krzyż jest zbudowany.

Krzyż wierzącego to krzyż Golgoty, ten sam, na którym został on wraz z Chrystusem ukrzyżowany (Gal.2,20): "Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie". Tam, na Golgocie, zostało podpisane i przypiętowane krwią Baranka obwieszczenie wiecznego wyzwolenia. Tak, tam każdy wierzący jest uwalniany z wszelkiej niewoli, nie każdy jednak wierzący świadom jest tej wyzwalającej prawdy.

Smutny to fakt, ale jedynymi wierzącymi zainteresowanymi wolnością nie są ci, którzy tulą się do swoich kajdan, ale ci, którzy ich nienawidzą. "Prawdą jest, że umysł potyka się o krzyż. Niechęć do krzyża ma swe źródło wewnątrz nas, jest to niechęć zarówno grzesznika, jak i świętego. Poselstwo bowiem krzyża chętnie przyjmują tylko ci, którzy pragną wolności od niewoli swoich grzechów, którzy łakną i pragną Bożej sprawiedliwości w doświadczeniach dnia codziennego". Wielkie musi być zaiste to łaknienie, skoro Norman Douty tak pisze: "Bożą drogę (która wiedzie przez Golgotę) do duchowego wyzwolenia dziecko Boże musi przebyć z takim samym żarem potrzeby, z taką samą determinacją, z jaką zgubiony grzesznik przebywa Bożą drogę do zbawienia".

Kiedy wierzący zobaczy krzyż takim jaki on jest, że jest to miejsce jego śmierci, zaczyna wahać się, czy wybrać ten rodzaj współczestnictwa. Nasz Pan Jezus dobrze to rozumie... Nie ma jednak innej drogi, nie ma dlatego, że On w imieniu nas wszystkich dokonał dzieła właśnie w taki sposób. Z tego powodu pozwala On naszej potrzebie wywierać na nas swój nieubłagany nacisk tak długo, aż w końcu, pokonani, skłonimy się ku tej nieuniknionej drodze życia.

Gdy nasz "stary człowiek" stanie się dla nas nie do zniesienia, gdy znienawidziliśmy swoje życie, jak mówi Ewangelia Łukasza 14,26: "Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braci, i siostr a nawet życie swoje, nie może być uczniem moim", dopiero wówczas będziemy gotowi wziąć na siebie swój krzyż. Ogromny ciężar "starego człowieka" i głód bycia takim jak On, czyni funkcję krzyża - ukrzyżowanie - pociągającą.

Długie, wyniszczające lata nędznej niewoli czynią wolność w Panu Jezusie bezcenną - jej koszt staje się dla nas niczym! Zaczynamy dzielić (pomyśl o tym!) postawę naszego Pana Jezusa - "Zamiast doznać należytej Mu radości". Pan Jezus "wycierpiał krzyż (Hebr.12,2) - i postawę Apostoła Pawła - "...Niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Gal.6,14). "Taką niech będzie wasza postawa względem siebie, jaka była w Chrystusie Jezusie" (Flp.2,5; za oryginałem ang.).

Krzyż staje się naszą chlubą, naszą wolnością od wszystkiego, co nas zniewala, co mogłoby trzymać nas z dala od społeczności z naszym zmartwychwzbudzonym Panem. Bierzymy go na siebie - nasze wyzwolenie, nasze osobiste, dokonane w Chrystusie dzieło. Długo i cierpliwie zachowywał je dla nas Duch Święty. Wyzwolenie to żyło najpierw w sferze naszej nadziei, w kapitale naszej ufności, teraz zaczynamy oglądać jego rzeczywistość.

Teraz kilka słów o tym, jak mamy brać na siebie i nieść swój krzyż. Bierzymy go ostatecznie przygotowani przez nasze potrzeby, świadomi, że nasza niewola została zniesiona w Chrystusie na Golgocie. Biorę krzyż z radością i chętnie, przyjmuję wiarę w niewzruszone biblijne fakty dokonane już na Golgocie dzieło mego wyzwolenia. Uważam siebie za umarłego dla grzechu, a za żyjącego dla Boga w Chrystusie. Na tym polega wzięcie krzyża. Biorąc krzyż w ten sposób odkrywamy jego rzeczywistość w codziennym naszym życiu. Dzięki wierze bowiem Duch Święty wnosi dokonane dzieło śmierci w nasze życie dotykając nim całości starej natury, która jest w ten sposób trzymana w śmierci - w śmierci Golgoty. Jeśli zaś odwracamy się od tych prawd, jeśli zaczynamy polegać na czymkolwiek lub kimkolwiek innym, włączając w to samych siebie, zostaje uwolniony z krzyża nasz "stary człowiek", aktywny i zniewalający nas jak zawsze. Musimy więc ciągle trzymać się wiarą dokonanego już dzieła krzyża, musimy żyć w wierze w to, co dokonało się za nas i z nami na Golgocie. Na tym polega chodzenie wiarą, którego Pan nasz uczy nas z całą cierpliwością.

Adolf Saphir napisał: "Wąska ścieżka, która zaczyna się krzyżem - -"umarliśmy z Chrystusem" (Rzym.6,8): "Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim żyć będziemy" a kończy chwałą Pana Jezusa, jest tą ścieżką, na której sam Pan zbliża się i idzie ze swymi uczniami. "...Żyje we mnie Chrystus". (Gal.2,20): "Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie". Pan żyje w nas jako jedyne źródło życia. Stare "ja" nie ma żadnego wkładu w chrześcijańskie życie i służbę: Nie jest ono w stanie poddać się Bożym celom. Częstką mu przyznaną jest śmierć. W naszym życiu nie ma miejsca na służbę dwóm panom. Jeśli jesteśmy w posiadaniu starego "ja", nie możemy być w posiadaniu Chrystusa, ale jeśli z radością chwytamy się wielkich prawd odkupienia - "Z Chrystusem jako ukrzyżowanym"(Gal.2,20), wówczas Chrystus przez Ducha Swego zaczyna przejawiać w nas życie. Zaczyna On przewodzić nam jako Swoim niewolnikom (uczniom) na ścieżce Swojego triumfu".